

ŚWIATOWY KONGRES PALEOASTRONAUTYCZNY W BERNIE

● Co się stało w zamierzchłej przeszłości na Ziemi? ● Szkielet z Illinois sprzed 300 milionów lat ● W afrykańskiej kopalni wykopano metaliczną kulę, której wiek szacuje się na...2,8 miliarda lat! ● Przed 10,5 tys. laty południowy szych w Wielkiej Piramidzie precyzyjnie wskazywał dolną gwiazdę pasa Oriona ● Opisywana w indyjskich Wedach broń nasuwa skojarzenia z wyposażeniem skomputeryzowanych armii XX wieku ● Plemię Toraja z Indonezji mieszka w zbudowanych według „boskich praw” domach, których kształty do złudzenia przypominają powietrzne maszyny ustawione na pasie startowym ● Nowe fakty w sprawie wybuchu nad Podkamienną Tunguzką w 1908 r. ● Co runęło na ziemię w 1994 r. pod Charkowem? ● Paleoastronautyczne zagadki w komputerowej pigułce ● Muzeum tajemnic przeszłości. ●

Marek Gizmajer

Archeologia ocenzurowana

W dniach 18-19 sierpnia 1995 r. w Bernie (Szwajcaria) odbyła się XV światowa konferencja *Ancient Astronaut Society*, czyli szwajcarsko-amerykańskiego Towarzystwa Starożytnej Astronautyki, któremu od lat patronuje **Erich von Däniken**. Blisko sześciuset członków AAS zebrało się w gmachu berneńskiej filharmonii Casino, gdzie wygłoszono ponad 12 godzinnych referatów poświęconych najnowszym badaniom nad wizytami pozaziemskich cywilizacji na Ziemi w odległej przeszłości. Przedstawiony „materiał dowodowy” obejmował takie dziedziny nauki, jak archeologia, geologia, etnografia, inżynieria, egiptologia, sinologia i hinduistyka. Głos zabrało 20 prelegentów z Austrii, Belgii, Niemiec, Rosji, Szwajcarii, Ukrainy, USA, Wielkiej Brytanii i Włoch. Gospodarzem obrad był autor jedyne go jak dotychczas leksykonu paleoastronautyki **Ulrich Dopatka**.

Model kuli ziemskiej sprzed 2,8 miliarda lat

Rezultaty badań nad najbardziej zamierzchłą przeszłością ludzkości omówili dwaj naukowcy z USA, **Michael Cremo** i dr **Richard Thompson**, autorzy opublikowanej niedawno książki „*Zakazana archeologia*”. Punktem wyjścia ich rozważań były tezy Platona i Arystotelesa, zgodnie z którymi proces rozwoju ludzkości przebiega cyklicznie, a nie linearnie. Prawdziwości tego twierdzenia dowodzą, zdaniem autorów, znaleziska archeologiczne „nie pasujące” do powszechnie przyjętej chronologii historii ludzkości.

Według oficjalnej nauki, linia rodowa homo sapiens liczy sobie kilka milionów lat, zaś odkryte w Afryce najstarsze szczątki istot człowiekopodobnych są datowane na kilkanaś-

cie milionów lat. Natomiast Cremo i Thompson przedstawili szereg odkryć archeologicznych, burzących panujący w historii porządek. I tak, podczas kalifornijskiej „gorączki złota” w 1849 r. w Table Mountain wykopano szkielety, kamienne narzędzia i naczynia datowane na 40-50 milionów lat. Równie stare resztki szkieletów znaleziono w 1967 r. w Kenii. W 1880 r. w Castenedolo (Włochy) odkryto kości i czaszkę o kształtach zupełnie współczesnych, przywalone nietkniętymi warstwami skał liczącymi 4-5 milionów lat. Z kolei w 1979 r. w Tanzanii natrafiono na ślad stopy, dokładnie odpowiadający śladom człowieka z XX wieku, tyle że odcisnięty w skale liczącej 4 miliony lat.

Jak daleko wstecz sięgają najstarsze znaleziska? W 1982 r. w Illinois wykopano szkielet liczący 300 milionów lat, czyli z okresu, w którym według oficjalnej nauki nie było na Ziemi nawet ssaków. Równie stare są narzędzia znalezione na Alasce oraz kamienny gamek wydobyty z szybu w Oklahomie. Absolutną rewelacją jest jednak meta-

liczna kula pochodząca z kopalni w Afryce, licząca...2,8 miliarda lat, kiedy to, według obowiązujących teorii w ogóle nie było życia na Ziemi! Wprawdzie geologia zna przypadki samorzutnego powstawania takich form, to jednak nikt nie potrafi wyjaśnić, skąd na powierzchni kuli wzięły się równoległe linie, przypominające równik i zwrotniki, wyrze w zastosowaniem jakichś narzędzi.

Niestety, jak zauważyli Cremo i Thompson, akademicki establishment najczęściej nie dopuszcza do publikacji niekonwencjonalnych teorii, a nawet uniemożliwia nieprawomyślnym prowadzenie badań. Cremo i Thompson nazwali ten proceder „filtrowaniem” wiedzy.



Taniec Indian Kayapo w Brazylii, symbolizujący Mistrza (Nauczyciela) z Kosmosu.

ŚWIATOWY KONGRES PALEOASTRONAUTYCZNY W BERNIE

Niewątpliwie jednym z takich nieprawomyślnych poszukiwaczy jest kolejny prelegent konferencji w Bernie, **Robert Bauval** - inżynier londyńskiej *Southbank Polytechnic*, badający kompleks egipskich piramid w Gizie. Bauval zadał sobie pytanie, dlaczego - piramidy są ponoć jedynie grobowcami faraonów (według oficjalnej nauki) - zbudowano je z niewyobrażalną wręcz precyzją i przy wykorzystaniu nieprawdopodobnej wiedzy inżynierskiej? Dlaczego np. bryła Wielkiej Piramidy tak dokładnie wskazuje kierunki geograficzne Ziemi, że odchylenie linii boku od południka wynosi zaledwie 0,05 stopnia? Czy grobowiec musi być ustawiony aż z taką precyzją?

Wielu egiptologów potwierdza, że kompleks w Gizie wzniesiono zgodnie z jakimś planem, powiązany z wiedzą geograficzną i astronomiczną. Robert Bauval rozpoczął poszukiwania owego planu od mitologii. Według Tekstów Piramid, egipcjacy bogowie Ozyrys i Izis przybyli na Ziemię w zamierzchłej przeszłości z nieba. Ozyrys po śmierci udał się w zaświaty, gdzie na skraju „niebieskiej rzeki” założył *Królestwo Umarłych*, utożsamiane w mitach z gwiazdozbiorem Oriona. W ślad za nim podążyła małżonka Izis, której z kolei poświęcona jest gwiazda Syriusz.

Skoro legendy jednoznacznie wskazują na gwiazdne konstelacje, kolejnym krokiem Bauvala było dokładne przestudiowanie atlasu nieba. I co się okazało? Otóż gwiazdozbiór Oriona faktycznie leży na skraju Drogi Mlecznej, zaś jego odwiecznym towarzyszem jest właśnie Syriusz.

W Tekstach Piramid czytamy dalej, że piramidy są „drogą Ozyrysa” lub że wręcz symbolizują samego Ozyrysa. Starożytni Egipcjanie wierzyli także, że przez korytarze piramidy dusza boga wędruje w zaświaty. Czy jest to tylko wytwór wyobraźni kapłanów?

Rewelacyjne odkrycia Rudolfa Gantenbrinka w 1993 r. (opisane w „NŚ”) umożliwiły obliczenie m.in. dokładnego nachylenia południowego szybu wychodzącego z Komnaty Króla Wielkiej Piramidy. Dzięki komputerowej symulacji drogi gwiazd na niebie w trakcie tysiącleci, z uwzględnieniem precesji, Bauval ustalił, że 10 500 lat temu szyb ten precyzyjnie wskazywał dolną gwiazdę pasa Oriona. Co więcej, po przestudiowaniu powiększonych zdjęć tego gwiazdozbioru, wykonanych m.in. za pomocą teleskopu Hubble'a, okazało się, że schemat trzech piramid kompleksu w Giza wiernie naśladuje rozmieszczenie trzech gwiazd pasa Oriona. Dlaczego budowniczości piramid usiłowali zwrócić naszą uwagę właśnie na ten gwiazdozbiór, a zwłaszcza na jedną z jego gwiazd?

Czyżby piramidy były jakimś drogowskazem?

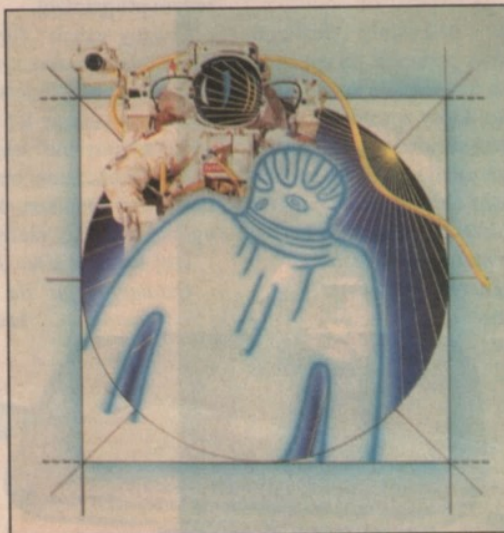
Rakiety „Patriots” w... indyjskich świętych księgach

Wyniki badań nad starożytną mitologią przedstawił także **Lutz Gentes**, psycholog z Uniwersytetu we Frankfurcie, od 15 lat badający legendy i historię Indii. Jego analiza sanskryckich tekstów m.in. Mahabharaty i Ramayany wykazuje, że opisywane w nich wojny pradawnych hinduskich bóstw są przedstawiane w sposób zbyt precyzyjny i realistyczny, aby były one tylko wytworem

wyobraźni. W trakcie zmagania dochodzi do nalotów bombowych i pojedynków maszyn latających, wykorzystywana jest artyleria, broń raketowa, urządzenia laserowe i pociski samosterujące wysokiej precyzji (np. naprowadzane akustycznie). Rakiety mają ściśle określony zasięg rażenia, żołnierze zakładają specjalne kombinezony, zaś bóstwa wykorzystują ludzi do obsługi sprzętu wojennego, a nawet zabierają ich do kosmicznych baz w celu przeszkolenia. Innymi słowy, w wojnach bogów wykorzystywany jest sprzęt *hi-tech*, stosowany przez skomputeryzowane armie XX wieku. Przykładowo, opisywane w Wedach rakiety przechwytyjące przypominają amerykańskie *Patriots* z Zatoki Perskiej, zaś niewielkie pociski bliskiego zasięgu typu ziemia-powietrze, które może obsługiwać zaledwie dwóch ludzi, zbliżone są do *Stingerów* stosowanych w Afganistanie. Z kolei efekty bombardowań dokładnie odpowiadają skutkom nalotów z



Miniaturowy model budowli Torajów. W tle Peter Fiebag podpisujący swoją najnowszą książkę



Tytułowa strona wydawnictwa Ancient Astronaut Society

II wojny światowej (pożary, dymy, ciemności wywołane dużą ilością pyłu w powietrzu).

Niemniej, militarne zmagania zostały przedstawione przez autorów nie rozumiejących zaawansowanej techniki, a tym samym nagminnie stosujących poetyckie porównania. Dlatego podczas walki na niebie pojawiają się „wściekle strzały” czy „węże”, lądowaniom pojazdów towarzyszą „niebiańskie grzmoty”. Ponadto, stwierdza Gentes, istnieje wiele podobieństw pomiędzy religią starożytnych Indii i tzw. *kultem cargo*. Jak zauważyło wielu badaczy i etnologów, kultury stykające się po raz pierwszy z cywilizacją techniczną usiłują imitować przedmioty czy zachowanie jej przedstawicieli, na ogół pragnąc zaskarbić sobie ich przychylność.

Gentes konkluduje, że *hinduskie świątynie są niczym innym, jak tylko kamiennymi modelami pojazdów, którymi przed tysiącami lat posługiwali się przedstawiciele pozaziemskich cywilizacji*.

Do podobnych wniosków związanych z *kultem cargo*, choć dotyczących nieco innych obszarów naszego globu, doszedł **Peter Fiebag**, niemiecki historyk i pedagog, badający kulturę plemienia *Toraja*, zamieszkującego wyspę Sulawesi w centralnej Indonezji. Według legend *Toraja*, przekazywanych z pokolenia na pokolenie dawno temu, przed bez mała 3 500 lat, na Ziemię zstą-

ze str. 29

ŚWIATOWY KONGRES PALEOASTRONAUTYCZNY W BERNIE

piły bóstwa, z których jedno pozostało wśród ludzi, zaś inne powróciły w zaświaty. Religia Torajów pełna jest wątków kosmologicznych, zaś ludność do dzisiaj mieszka w domach zbudowanych według „boskich praw”. Kształty tych budowli do złudzenia przypominają niezwykle powietrzne maszyny ustawione w szeregu na pasie startowym, co ma umożliwić mieszkańcom powtórne zjednoczenie z niezwykle przybyłymi. W takiej samej budowli Torajowie chowają zmarłych, wierząc, że dzięki temu dusze dostaną się w zaświaty. Inną metodą pochówku jest układanie zwłok w jaskiniach wykutych na dużych wysokościach w ścianach skał, tak aby boskie istoty miały do nich lepszy dostęp. Co ciekawe, podobny rytuał grzebania odkryto na terenach Peru, zaś towarzyszące umarłym rzeźby przypominają swoim wyglądem posągi z Wyspy Wielkanocnej.

To nie była jedna eksplozja

Dr Władimir Rubcow, informatyk i pracownik Akademii Inżynierii-Pedagogicznej w Charkowie, przeszedł do zupełnie innej, bardziej współczesnej tematyki, a mianowicie do najnowszych badań nad meteorytem tunguskim, który spustoszył ogromne połacie tajgi w 1908 r. i który do dziś stanowi nierozwiklaną zagadkę dla naukowców. Wcześniejsze analizy zniszczeń lasu wykazały, że eksplozja tego tajemniczego obiektu miała miejsce 5-7 km nad powierzchnią ziemi (drzewa powalone wybuchem utworzyły kształt swoistego motyla, a nie koła czy elipsy), zaś burza magnetyczna i genetyczne mutacje roślin na dużym obszarze wokół epicentrum są typowymi efektami eksplozji jądrowej. Zgodnie z najnowszymi wynikami badań, istniały dwa centra wybuchu, czyli doszło do eksplozji dwóch obiektów lub dwóch elementów jednego obiektu, jednocześnie, ewentualnie z pewnym przesunięciem czasowym (część świadków widziała, jak „coś” nadlatywało z południa, choć inni twierdzili, że ze wschodu). Ustalono także, że tajemniczy obiekt musiał poruszać się z prędkością 1,2 km/sek. i emitować silne promieniowanie już w końcowej fazie lotu, przed katastrofą. Z relacji świadków wynika, że nie leciał on w sposób bezwładny, a zatem posiadał własny napęd. Ponadto, dr Rubcow poinformował zebranych o kolejnym niezwykle obiekcie, który w maju 1994 r. spadł ok. 40 km na południe od Charkowa. Przypadek ten jest o tyle interesujący, że w kraterze o promieniu kilkunastu metrów i głębokości do 1,5 m znaleziono metaliczne szczątki, z których największy miał długość 50 cm.



Kosmiczny statek Ezechiela. Model wykonany wg. biblijnego opisu przez Josepha Blumricha



Model latającego pojazdu staroindyjskich bogów.

Stopiona w wysokiej temperaturze konstrukcja była wykonana w 99% z aluminium, zaś na pozostałe 1% składały się pierwiastki rzadkie, np. tytan.

Kłopoty profesora Kaschela

Z ogromnym aplauzem przyjęto wystąpienie Petera Kaschela, nauczyciela języka niemieckiego z gimnazjum w Marler, który na przekór tradycyjnym metodom uczenia rodzimej literatury, wprowadził do programu zajęć książki Ericha von Dänikena i inne lektury o podobnej tematyce.

W młodszych klasach zrezygnował z nudnych wypracowań na temat wycieczki do ZOO czy pożaru w sklepie, zadając opisywanie fikcyjnych wypraw do egipskich piramid czy spotkań z mitycznymi faraonami. W starszych klasach wprowadził analizę literacką np. „Rydwanów bogów” Dänikena czy artykułów publikowanych w „Ancient Skies” (periodyku AAS).

Aby urozmaicić lekcje, pokazywał także filmy dokumentalne o tematyce paleoastronautycznej. Program spotkał się z ogromnym entuzjazmem uczniów, którzy wręcz domagali się kolejnych lektur. Niestety, jak przewidywał profesor Kaschel, niekonwencjonalne podejście wywołało absolutną niechęć ze strony innych nauczycieli. Co gorsza, 30 kolegów i koleżanek po fachu nie zamierzało nawet zastanowić się nad nieco odmiennym spojrzeniem na historię, automatycznie odrzucając wszystko, co niezgodne z oficjalną doktryną i sztywnym programem.

Czyżby zatem „filtrowanie” wiedzy opisane przez Cremonę i Thompsona rozpoczynało się już w szkole podstawowej? Na szczęście, pedagogiczny trud Kaschela docenili rodzice uczniów, którzy zarazili się ich entuzjazmem i również zaczęli studiować „nieprawomyślnie” lektury.

Na zakończenie obrad głos zabrał sam gospodarz imprezy, Erich von Däniken, który w krótkim wystąpieniu przedstawił ogólne tezy, czy raczej pytania, pojawiające się w jego najnowszej książce „Der Jungste Tag hat langst begonnen” („Sąd Ostateczny już się rozpoczął”). Jak wiadomo, wiele religii zawiera jakąś ideę mesjańską. Chrześcijaństwo, muzułmanie, wyznawcy judaizmu -

wszyscy czekają na powtórne przyjście Pana. Dlaczego? Czy w odległej przeszłości rzeczywiście jakaś istota obiecała ponownie zstąpienie na Ziemię? I czy człowiek jest na to przygotowany?

Każda kultura i religia zawiera motyw oczekiwania na Zbawiciela. Niestety, większość z nich pragnęłaby zachować monopol na kontakt z niebiańskim wysłannikiem i zatrzymać go wyłącznie

dla siebie. Autor konkluduje, że zapewne doszłoby tu co najmniej do zatargów na tle religijnym. Dlatego niewykluczone, że Mesjasz zstąpi z niebios w sposób w ogóle niezauważony, bez spektakularnych efektów i wielkiego larum głoszącego jego nastanie. Ponieważ jednak nie wiadomo, kto, gdzie, kiedy i po co ma zstąpić, o wiele ważniejsze jest zachowanie otwartego umysłu,

ŚWIATOWY KONGRES PALEOASTRONAUTYCZNY W BERNIE

ze
str. 30

badanie Nieznanego i rozsądne przygotowanie się na owo przyjęcie. Poza tym, czy możemy mieć pewność, że *Dzień Sądu* jeszcze się nie rozpoczął?

Śladami Wszechmogących

Podczas konferencji w Bernie sprzedawano oczywiście wszelkiego rodzaju materiały, broszury, czasopisma i książki poświęcone wizytom gwiazdnych cywilizacji na Ziemi. Z ciekawych pozycji należy wymienić 450-stronicowy leksykon paleoastronautyki **Ulricha Dopatki**, zawierający opis 3000 terminów i kilkadziesiąt fotografii. Autor zamieścił w nim również wyczerpującą bibliografię książek wydanych do roku 1993. Inną atrakcją było dziewięć 75-minutowych filmów dokumentalnych o badaniach **Dänikena**, wyemitowanych w niemieckiej telewizji w 1993 r. pod wspólnym tytułem „*Śladami wszechmogących*”. Są one znakomitym uzupełnieniem lektur, bowiem „ożywiają” wszystkie niezwykle, opisywane w nich miejsca (Wyspę Wielkanocną, miasta kultur prekolumbijskich, Mezopotamię, piramidy w Egipcie, itp.). Barwnym reportażom towarzyszą komentarze autora i spektakularne prezentacje prehistorii zaginionych cywilizacji.

W Bernie można też było kupić pierwszy paleoastronautyczny CD-ROM, opracowany przez **Ulricha Dopatkę** (jak dotychczas wyłącznie w języku niemieckim, choć AAS zapowiada wydanie w wersji angielskiej). W tej komputerowej pigułce zakodowano wyczerpujący leksykon, setki zdjęć, dokumenty, bibliografię ponad tysiąca książek, nagrania dźwiękowe, fragmenty filmów, animacje komputerowe oraz modele wielkich pomników cywilizacji. Zakładając specjalne okulary, tworzące 3-wymiarową ilu-

zję, można dokładnie „zwidzieć” np. sanktuarium w Stonehenge, oglądając je z lotu ptaka czy „wchodząc” w najróżniejsze zakamarki (oczywiście za pomocą komputerowej myszki). Jednym z elementów CD-ROMu jest mapa Ziemi, z zaznaczeniem wszystkich miejsc ważnych dla paleoastronautyki.

Innymi reklamowanymi ciekawostkami były połączenia z komputerowymi sieciami, takimi jak Internet, EUnet, WWW (World Wide Web) i niemiecka SpaceLink BBS, za pośrednictwem których można uzyskać dostęp do paleoastronautycznych baz danych i najnowszych wiadomości. Co najważniejsze, ich użytkownicy mogą komunikować się ze sobą i wymieniać informacje.

Bezprecedensowa ekspozycja

Jednak największą atrakcją całej konferencji było **mini-muzeum paleoastronautyki**, otwarte w gmachu Casina podczas obrad. Pokazano w nim przede wszystkim modele przedmiotów z „boskim” rodowodem, czyli tajemniczych urządzeń opisywanych w starożytnych mitach i legendach, w których dzięki dzisiejszemu poziomowi wiedzy udało się rozpoznać wytwory cywilizacji zaawansowanych technicznie, czyli pozaziemskich. Można było zatem obejrzeć słynną maszynę do produkcji biblijnej mанны, którą pod koniec lat 70-tych zrekonstruowali **Rodney Dale** i **George Sasson**, kierując się opisem z kabalistycznej księgi **Zohar** (w Polsce ich odkrycie opisał w 1987 r. **Arnold Mostowicz**). Były też modele pojazdów bóstw czczonych w starożytnych Indiach, czyli **Wimany**, starannie odtworzone zgodnie z opisami zamieszczonymi w hinduskich **Wedach**. Nie lada gratkę stanowił model „boskiej” żarówki, której w starożytnym Egipcie używano zapewne do oświetlania mrocznych korytarzy piramid, a którą dziś odtworzono na podstawie schematycznych płaskorzeźb z egipskich świątyń (w Polsce w 1995 r. wydano poświęconą tej tematyce książkę **Petera Krassy** i **Reinharda Habecka** „*Światło faraonów*”). Oczywiście, nie mogło zabraknąć modelu statku kosmicznego, który widział biblijny prorok **Ezechiel**.

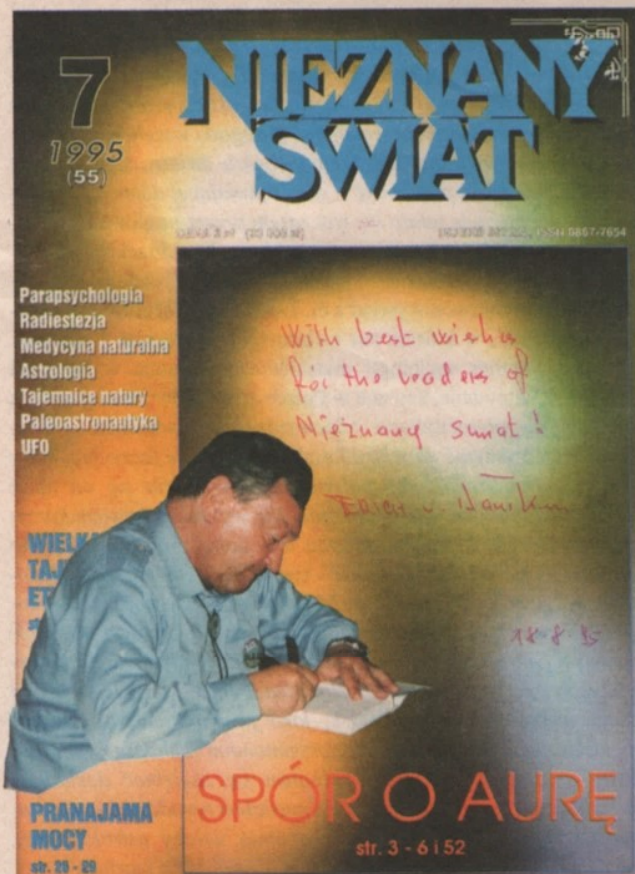
W muzeum znalazły się jednak nie tylko wytwory pozaziemskiej techniki. Ciekawie prezentował się plastyczny model słynnej „*twarzy z Marsa*”, sfotografowanej na powierzchni czerwonej planety przez amerykańską sondę **Viking** (notabene w pobliżu tajemniczych struktur przypominających piramidy). Pięknie lśniła złocista kopia płaskorzeźby „*astronauty*” z **Palenque**, obok 3-wymiarowego modelu kosmicznego pojazdu, którym postać ta być może przybyła na Ziemię z gwiazd. Przedstawiono też osobliwość całkiem współczesną, a mianowicie kopię pojazdu-roboty, przy pomocy którego **Rudolf Gantenbrink** odkrył tajemnicze drzwi zamykające jeden z wąskich szybów w Wielkiej Piramidzie w Gizie.

Jak zatem widać, atrakcji dla tropicieli paleokontaktów nie brakowało. Obrady zakończyły się wielką fetą, przy dźwiękach igrzysk nieziemskich fanfar odegranych przez bernerzką orkiestrę. Naoczni świadkowie twierdzą, że podczas ogólnego harmideru i zamieszania kręcący się wśród tłumu tajemniczy zielony ludzik omal nie uprowadził prezesa AAS, **Gene'a Philippsa**, w zaświaty.

Następna impreza (paleoastronautyczna) - za dwa lata na Florydzie.



Zdjęcia: **Marek Gizmajer** i **Ancient Astronaut Society**



Dedykacja **Ericha von Dänikena** dla czytelników „*Nieznanego Świata*”.

„*F i l m o t e k a NŚ*” nieczynna tylko chwilowo (w tym numerze ustąpiła miejsca obszernej relacji ze Światowego Kongresu Paleoastronautycznego w Bernie). Za miesiąc będzie funkcjonowała już normalnie.